Nr. 116 Kraków, Sobota dnia 26 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Insolentia Judeorum.

Czelna zuchwałość rasy semickiej, znana już w świecie starożytnym pod nazwą *insolentia Judeorum*, znalazła onegdaj swój wyraz w Wiedniu, w obliczu obradującego parlamentu, pod okiem samego cesarza!

Jeden z wybitniejszych członków Rady państwa, prof. Kaiser, który mężnie broni chrześcijańskiego społeczeństwa przed wszelkim wyzyskiem, został napadnięty w biały dzień, na ulicy przez żyda, Adolfa Pollitzera, który rzucił się nań ze szpicrugą, podczas gdy drugi żyd, na boku stojąc, robił taką minę, jak gdyby w razie potrzeby chciał przyjacielowi dopomódz. Poseł Kaiser uderzył napastnika po głowie laską, co widząc ów świadek, natychmiast się ulotnił, Pollitzer zaś został uwięziony.

Oto smutne dla każdego społeczeństwa, a chrześcijan wstydem okrywające zdarzenie.

Co spowodowało ten nowy wybuch czelnej arogancji żydowskiej? Słowa szczerej prawdy, które poseł Kaiser wypowiedział z mownicy parlamentarnej.

Niedawno, poddając należytej ocenie działalność rozmaitych Towarzystw asekuracyjnych, polegających, nie, jak nasze, na wzajemności, lecz na akcjach i na spekulacji, przytoczył on między innemi, szereg faktów, kompromitujących w wysokim stopniu postępowanie Towarzystwa czysto semickiego: *Riunione Adriatica di Sicurtà*. Osoby, mające w tem Towarzystwie złożone pieniądze, zaczęły od zarządu domagać się wyjaśnień, a że to w następstwach groziło im stratami, więc jeden z członków zarządu, Adolf Pollitzer, dla którego pieniądz jest krwią jego ciała, a honorem jego ducha, postanowił deputowanego napaść na ulicy, i w ten sposób wywrzeć na nim swoją zemstę.

Oto dokąd sięga zuchwałość tych ludzi! A za co ten skandal, za co ta zemsta dzika? Za to, że poseł Kaiser, w obronie społeczeństwa, a w interesie swoich mocodawców, którzy go na to do parlamentu wysłali, wskazał palcem na instytucje szalbierskie, które nieopatrznych wyzyskują i gubią. Gdyby to nie była prawda, zarząd wrzekomo spotwarzonego towarzystwa, byłby umiał na jego zarzuty odpowiedzieć złożeniem swoich rachunków, ale ponieważ prof. Kaiser nadepnął mu na nagniotek, najbardziej bolesny, przeto, nie mogąc zemścić się inaczej, wysłał jednego ze swoich członków na ulicę, by napaścią skandaliczną zamknąć usta nieustraszonemu obrońcy wyzyskiwanych.

Wypadek to rzadki w dziejach parlamentaryzmu! Równocześnie rzuca on jaskrawe światło na sprawę żydowską i do głębokich pobudza refleksji.

Kiedy wszelkie władze państwowe i sądy, sam nawet monarcha szanuje niezawisłość poselską, wtedy jeden żyd jej urąga i w zapamiętałej swojej arogancji rzuca się na wybrańca ludu nie w Jerozolimie, na swojem śmieciu, lecz we Wiedniu, w stolicy państwa katolickiego, gdzie chrześcijanin jest u siebie, a żyd przybłęda, otrzymał z łaski gościnę! Oto dokąd doprowadziła nasza własna nieopatrzność.

Żyd, jak długo biedny i bez praw politycznych, jest cichy, pokorny, w sobie zamknięty i całą nienawiść do Aryjczyków w piersi tłumi. Za to gdy raz posiędzie bogactwa i otrzyma wolność obywatelską, plwa wszystkim w oczy i własnych dobrodziejów chce zrobić swymi niewolnikami. Tam, we Wiedniu, posiedli oni największe pałace, handel i przemysł ujęli w swoje dłonie, a cała prasa stała się powolnem narzędziem w ich ręku. Opałszy się o te zdobycze, powiedzieli sobie, że teraz oni są panami, nam zaś, chrześcijanom, wolno na własnej ziemi spełniać już tylko obowiązki helotów. Tak wyglądają nowocześni Spartanie, którzy walczą z nami nie jak rycerze, odwagą i orężem, lecz podstępem i szpicrugą; którzy miasto cnoty mają spryt, a miasto ideału kult cielca złotego!

Nie łączmy się, nie walczmy z nimi, nie brońmy się do upadłego, a wypędzą nas z naszej własnej ziemi!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Urzędowy wynik głosowania przy wyborach uzupełniających w okręgu inowrocławsko-mogilnicko-strzeliskim, przedstawia się, jak następuje:

Kandydat polski, p. dr Krzymiński z Inowrocławia, wybrany został znakomitą większością, otrzymał 10.612 głosów; konserwatywny kandydat, Tiemm, otrzymał 1746, antysemita Priebe 1449, a socjalista Berfus 219 głosów. Obaj kandydaci niemieccy, razem z socjalistycznym, zdobyli ogółem zaledwie 3414 głosów, tak, że kandydat polski zwyciężył większością 7198 głosów. Wybrany jest zatem posłem p. dr Krzymiński z Inowrocławia.

Upadek gabinetu we Francji jest zdarzeniem tak spowszedniałem, że wielka część prasy zapisuje go jedynie z obowiązku dziennikarskiego. Jeżeli gdzie, to w sprawach rządowych zdaje się Francuzom, że nieocenionem jest ich przysłowie o dobroci nowych mioteł — nie pamiętają zaś na inne orzeczenie, iż „nowe trzewiki cisną“. — Głębiej patrząc na rzeczy, widzimy w częstych zmianach ministerjów francuskich gwałtownie, a szybko — jak przystoi w wieku pary i elektryczności — ścierające się prądy, choć zaprzeczyć się nie da, że chęć nowości, moda, potrzeba sensacji niemałą odgrywają w tem rolę. Ostatnie te czynniki wykluczyć trzeba jednakże, szukając przyczyn upadku gabinetu Casimir-Perier. Jemu szło przedewszystkiem o to, aby się nie zużyć na stosunkowo mało wpływowem stanowisku prezesa ministrów; przesilenie ostatnie łatwoby załagodzone być mogło ustąpieniem ministra robót publicznych Jounarta, który na wtorkowem posiedzeniu wszedł w kolizję z większością Izby. Perier, ustępując przed przypadkową koalicją konserwatystów z radykałami i socjalistami, nie stracił zaufania większości Izby — więc osiągnął swoje. Na środowem posiedzeniu grup republikańskich w pałacu Bourbon postanowiono wysłać adres do ustępującego prezesa ministrów, w którym większość oświadcza się solidarnie za Casimir-Perierem i zapewnia go o niezłomnem zaufaniu. Opowiadają, że gorąco, ale bezskutecznie namawiał Carnot Periera do pozostania na stanowisku. Wkrótce zjawił się w zamku na Champs Elysées Challemel-Lacour, potem Dupuy, ale długie te konferencje pozostały bez rezultatu. Wreszcie powołano p. Bourgeois, któremu polecił Carnot utworzenie nowego gabinetu; po godzinnej naradzie uchylił się i ten od tego zadania. W krużgankach parlamentu wymieniają, jako członków przyszłego ministerjum, pp. Brisson, Cavaignac, Ribot, Poincaré i Dupuy.

Wspomnieliśmy na początku o ścierających się prądach w tem kalejdoskopowem przesuwaniu się gabinetów francuskich. Tryumfujące spojrzenie upadłego szefa gabinetu, mówiące niejako: „Jam mąż przyszłości!“ — jego drwiące oklaski i znaczący ukłon, gdy mijał ławy szalejących z radości socjalistów, wskazują wyraźnie, że p. Perier panuje nad sytuacją a nie ona nad nim. Dziękował on socjalistom, że przyczynili się do usunięcia go w zacisze, bo chciał tego. Wybory na prezydenta Rzpltej, za pasem, więc Carnot aby ubezwładnić niebezpiecznego konkurenta, jakim jest p. Perier, wysunął go na prezesa ministrów, wiedząc dobrze, jak prędko na tem stanowisku ludzie się zużywają, ale sztuka się nie udała, Casimir Perier ma obecnie ręce wolne i współzawodnictwo jego jest dla Carnota groźniejszem niż kiedykolwiek. Tak to ludzkie zawodzą rachuby.

Manifest księcia Aleksego Karageorgiewicza do narodu serbskiego, o którym doniosła nam onegdajsza depesza, zredagowany jest w formie krótkiego listu do redaktora *Figara* i opiewa: „Wypadki serbskie, wywołały w całej prasie artykuły, w których zachodzi błąd genealogiczny. Biorąc na uwagę możliwość zmiany dynastji w Serbji, wymieniają najczęściej ks. Piotra Karageorgiewicza, jako legalnego pretendenta. Za silne mam poczucie obowiązku, ażeby na wypadek powołania przez naród serbski pierwszej jego dynastji, nie upomnieć się o swoje niezaprzeczone prawa, jako głowa familji Karageorgiewiczów. Jestem najstarszym z najstarszej linji. Nadeszła chwila, w której wydaje mi się potrzebnem, ogłosić publicznie, że słusznych i nieprzedawnionych praw moich nietylko nie zaniecham, ale gotów jestem je nawet w czyn wprowadzić“.

Spisek na życie cara.

O ostatnich spiskach w Rosji, o których jużeśmy donosili, piszą do *Köln. Ztg* z Petersburga: W pewnej miejscowości, na drodze kolei żelaznej warszawskiej, zamordowany został w kwietniu 1891 r. 18-letni uczeń gimnazjum kronsztadzkiego G. przez dwóch studentów. Wszyscy trzej należeli do związku rewolucyjne-

go, a obaj studenci podejrzywali gimnazjastę G., że ich zdradza. Krótko potem aresztowano obu morderców i 30 członków związku i sądzono, że w ten sposób natrafiono na ślad sprzysiężenia i że je sparaliżowano. Okazało się to, dzięki zajęciu papierów przy świeżo dokonanych aresztowaniach, jako mylne przypuszczenie. Owe tajne stowarzyszenie zamieniło się odtąd na dość rozgałęziony związek socjalno-rewolucyjny, który dąży do uzyskania wolności politycznej. Należą do niego przeważnie studenci, starsi uczniowie, drobni urzędnicy oraz kilka kobiet. Terostycznych celów związek nie ma. Tak w Petersburgu, jak w Moskwie i w innych miastach aresztowano w ostatnich czasach wiele osób, u których znaleziono rewolucyjne odezwy, zakazane druki i proklamacje skierowane do cara. Proklamacje do cara znaleziono mianowicie u wdowy po jenerale A., jej córki i syna, studenta. Policja zjawiła się wieczorem w domu jenerałowej i aresztowała syna i córkę. Przy przeszukiwaniu córki znaleziono u niej pozaszywanych w ubraniu wiele druków i listów cyfrowanych i klucz do odczytywania pisma cyfrowanego. Przeciw wydaniu tego klucza broniła się aresztowana z całą zaciętością.

Dotąd pomieszczono w twierdzy petropawłowskiej około 26 podejrzanych. W stolicy obiegają najróżniejsze po największej części bardzo dziecinne pogłoski, jak n. p., że „sprzysiężeni“ zamierzali w święta wielkanocne wysadzić kościoły w powietrze i że zamierzali wykonać zamach na pochód żałobny przy pogrzebie zmarłej świeżo wielkiej księżnej Katarzyny“.

W związku z powyższemi wiadomościami, *N. Fr. Presse* podaje z Petersburga następujące bliższe szczegóły: Zamach miał być wykonany podczas ćwiczeń wojskowych pod Smoleńskiem. Zamierzali mianowicie rewolucjoniści rosyjscy wysadzić w powietrze pałac i sąsiadujący z nim kościół pod Witebskiem, na kolei orelskiej, gdzie car miał stanąć główną kwaterą. Plan ten zdradziło odkrycie podziemnych chodników, dla założenia miny przygotowanych. Pomiędzy aresztowanymi urzędnikami kolejowymi, prawosławnego wyznania, znajduje się także bratanek Pobiedonoscewa. Aresztowanych odstawiono do Petersburga. Dzieci wdowy po jenerale Andrejewie, syn i córka, zostały również uwięzione, córkę jednak mają puścić na wolność, okazało się bowiem, że ta powierzonych jej przez brata cyfrowanych pism wcale nie rozumiała. Znalezione w śledztwie listy zwróciły uwagę policji na Finlandję, skąd największa ich część nadchodziła. Jako punkt obserwacyjny obrała policja stację celną Bielo-Ostrow na kolei finlandzkiej, gdzie podróżni ulegają ścisłej kontroli. W jednej z wsi pobliskich finlandzkich odkryto tajną drukarnię.

Komisja kolonizacyjna.

W Berlinie zbiera się konferencja rolnicza, a przedmiotem jej będzie kwestjonarjusz pruskiego ministra rolnictwa, który między innemi dotyka również sprawy nader ważnej, a ze względu na Poznańskie, i nas obchodzącej, sprawy kolonizacji wewnętrznej. Parcelacja, urządzanie własności rentowych, to środki zaradcze klęski ekonomicznej; że się zaś z niemi w Poznańskiem wiąże kwestja krzywdzącej nas ustawy komisji kolonizacyjnej, tem większej rzecz dla nas nabiera wagi i znaczenia. Wroga nam ta ustawa polega na względach politycznych szowinistów pruskich, a nie na potrzebach ekonomicznych i z tego powodu niszczy nas i wydziedzicza z ojcowizny. Niejednokrotnie już i nie od dzisiaj dawało się słyszeć w tej mierze twierdzenie, że pruska ustawa kolonizacyjna mogłaby oddać krajowi pod względem ekonomicznym niespożyte usługi, gdyby w zasadzie odebrać jej barwę polityczną, owe dla Polaków wrogie ostrze zatrute, a natomiast zastosować ją w kierunku tworzenia włości rentowych przy pomocy olbrzymiego do jej dyspozycji funduszu. Pożądanąby tedy było rzeczą, by kto z członków owej konferencji rolniczej w Berlinie zabrał głos w tej sprawie, którą właśnie poruszono w patrjotycznych kołach poznańskiego obywatelstwa. Pod względem ekonomicznym i społecznym zarazem, uznania godnem jest przedsięwzięciem, utworzenie instytucji w celu wykupywania tych majątków ziemskich, przy których właściciele z przyczyn ekonomicznych utrzymać się nie mogą, następnie rozdzielania ich na mniejsze części i odprzedawania w dogodnych warunkach trzecim nabywcom, jako włości rentowe. W ten sposób ustawa kolonizacyjna przygotowałaby tylko grunt ustawie o włościach rentowych. Nie należy tu zapominać o niezwykłej dogodności, żeby się mianowicie miało do dyspozycji ogromny kapitał gotowy, któryby ułatwiał manipulacje sprzedaży i umożebniał oczyszczanie hipoteczne, zaopatrywanie nowych włości w potrzeby budowlane i w ogóle stawiałby je w takich warunkach, jakieby nowym nabywcom dawały rękojmię po wodzenia gospodarczego. Całą potwornością i wewnętrzną sprzecznością ustawy kolonizacyjnej jest zasada nieekonomiczna i wprost niesprawiedliwa, jaką jest owa wyłączność odprzedaży, wszystkich tych wykluczająca, którzy najbardziej i najwłaściwiej do nabywania utworzonych włości są powołani; wszak warunki, choćby tylko rolnicze, są w Poznańskiem zupełnie odmienne od tych, jakie są w prowincjach saskich, westfalskich, würtemberskich, czy dalszych jeszcze niemieckich, miejscowi zatem włościanie łatwiej bez porównania dadzą sobie z niemi radę, aniżeli obcy przybysze z Zachodu. W tem samem leży, mało powiedzieć, dziwaczna niedorzeczność, ale istny obłęd ekonomiczny, jaki się przejawia z zasad kierujących ustawą kolonizacyjną, nie mówiąc już o względach ludzkich, o sprawiedliwości, prawach obywatelskich. Nakoniec jeszcze jedno. Zastrzeżenia i praktyki komisji kolonizacyjnej w obrębie jej działalności przyczyniają się niemało do zwiększenia klęski emigracyjnej, a wszak tę okoliczność, ten nieustający odpływ ludności roboczej i gospodarczej, zaliczają po części słusznie do przyczyn ekonomicznego przesilenia. Wyłączając ohydę spekulacji i handlu ludzi (proces Wadowicki itp.), możemy powiedzieć, że emigracji zamorskiej oddają się przeważnie ludzie, pragnący nabycia własności ziemskiej, któraby im mniej więcej wystarczające i dogodne zapewniła utrzymanie; otóż z tem zestawić tu tylko trzeba rzecz znaną i dowiedzioną, że Poznańskie, w którem gospodaruje komisja kolonizacyjna, dostarcza właśnie tej emigracji największego kontyngensu. Raz przeto jeszcze powtarzamy, że owo wykluczanie ludności polskiej od nabywania włości przez komisję kolonizacyjną na sprzedaż wystawionych i to w warunkach stosunkowo dogodnych, jest niemałą podnietą do szerzenia się ruchu emigracyjnego i do wszelkich dotkliwych następstw, wynikających z ciągłego ubywania ludności gospodarczej. To jedno tedy barbarzyńskie dziwactwo odejmcie ustawie kolonizacyjnej, a niepoślednie krajowi całemu przyniesie korzyści, podczas gdy mu dziś wyrządza szkodę wieczną, niepowetowaną.

RADA PAŃSTWA.

W artykule wstępnym zaznaczyliśmy nasze zapatrywanie na wypadek niezwykły, który zaszedł w Wiedniu, a którego ofiarą omało nie padł poseł do Rady państwa. Na tem miejscu podamy przebieg sprawy w Izbie wiedeńskiej, która znaczną część środowego posiedzenia jej poświęciła na wniosek nagły drów Gessmana i Luegera i towarzyszy. Poseł Lueger, uzasadniając nagłość swego wniosku, opowiedział całą historję napadu na profesora Kaisera. Przy tej sposobności przypomniał ostatni przykład tego rodzaju napadu na Pernerstorfera; z naciskiem zaznaczył, że po tym wypadku nic nie zrobiono na rzecz nietykalności poselskiej, dla tego też dziś nagli z tą sprawą po nowem zajściu, żeby przecież coś uzyskać w tej mierze. Jeden z wyższych urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń *Riunione Adriatica di Sicurtà*, nazwiskiem Adolf Pollitzer, napisał do posła, Augusta Kaisera, list z pogróżkami, że go pałaszem poskromi. Kaiser zwrócił się z tem do policji. I cóż ta zrobiła, jak temu zaradziła? Oto dzisiaj *Wiener Abendblatt* opowiada, jak Pollitzer w towarzystwie jeszcze drugiej osoby, przybył w tę stronę miasta, gdzie Kaiser mieszka, i w biały dzień, na ulicy, napadłszy na posła do parlamentu, znieważył go czynnie. Wszak takiego wypadku milczeniem pominąć nie można i nie wolno. Domagał się zatem dr Lueger usilnie, żeby Izba tym razem z całą stanowczością wystąpiła przeciw naruszeniu nietykalności poselskiej. My chcemy — mówił on wreszcie — być wolnymi obywatelami, my do władz nie chcemy się odwoływać i wzywam rodaków i współwyznawców napastnika Pollitzera, żeby również do władz się nie odwoływali. Proszę przeto nadewszystko o przyznanie nagłości memu i towarzyszy moich wnioskowi, gdyż obawiam się złych następstw, jakieby ten przykład mógł sprowadzić, obawiam się, żebyśmy do tego nie doszli, iżby nas na każdym kroku napastnicy zuchwali czekali ze szpicrutami. Wystąpieniu dra Luegera towarzyszyły oznaki zadowolenia i uznania ze strony antysemitów. W odpowiedzi na kwestję przez niego poruszoną w Izbie, odczytał minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, doniesienie policyjne rządowi w tej mierze przedłożone, a które rzecz w całej osnowie potwierdza. W środę przed południem o godz. 11 na Karolinengasse, napadł Adolf Pollitzer i szpicrutą obił profesora szkoły gospodarstwa w Oberhermsdorfie, p. Augusta Kaisera, posła do Rady państwa, z okręgu wyborczego gminy Freudenthal na Szląsku. Kaiser kazał natychmiast aresztować Pollitzera, towarzysz jego jednak, z którym się ten zbliżył do posła, uciekł i zniknął bez śladu. Pollitzer nie chce wyjawić jego nazwiska, sam zaś tymczasem siedzi w więzieniu policyjnem i będzie karany na podstawie §. 99 u. k. Jako przyczynę swego zuchwałego napadu podał „sposób, w jaki poseł Kaiser wystąpił w Izbie przeciw instytucji *Riunione Adriatica*“.

Interesowany w tej sprawie poseł Kaiser, po przemówieniu ministra, dał osobiście wyczerpujące wyjaśnienie. Kiedy w przeddzień napadu ulicznego, we wtorek, otrzymał pod swoim adresem list z pogróżkami, udał się z nim zaraz do dyrekcji policji, celem zbadania, czy nie ma w tem jakiej mistyfikacji i czy istotnie pełnem nazwiskiem na liście podpisany urzędnik asekuracji jest jego autorem. Natychmiast do prezydenta policji zawezwany Pollitzer, przyznał się do tego listu, tłómaczył jednak swoje postępowanie gorączkowem rozdrażnieniem i prosił z tego powodu o zaniechanie dochodzenia. Powiedziano to Kaiserowi i uspokajając go, radzono mu nie rozważkowywać sprawy. Tego dnia nie zaszło nic ważnego. „Dopiero dziś — opowiada p. Kaiser — w środę rano powiedziała mi dozorczyni domu, że jakichś dwóch panów w gwałtowny sposób chciało wejść do mego mieszkania, że byli już wczoraj i dziś rano przyszli znowu. Kobieta była tem przerażoną. Kiedy koło 11 przed południem wyszedłem z domu, spostrzegłem w bramie przeciwległej kamienicy dwóch mężczyzn, ukrytych we framudze, o których mogłem przypuszczać, że mają jakieś złe zamiary. Poszedłem dalej, po chwili atoli zauważyłem, że ci sami panowie idą za mną, jeden z prawej, drugi z lewej strony chodnika. Po drodze spotkałem moją siostrę. Zatrzymałem się na minutę i rozmawiałem z nią. Ledwie się pożegnałem i ona odeszła, przyskoczył do mnie jeden z nich, właśnie Pollitzer, szybko wyciągnął z papieru szpicrutę i zamierzył się na mnie. Sam nie otrzymałam cięcia, ale dałem dwa, przyczem Pollitzerowi dostały się, czego nie żałuję, dwie szramy. Potem aresztowano go na moje polecenie. Tak się rzecz miała“.

Po długiej dyskusji cofnął dr Lueger swój nagły wniosek, uważając za zupełne zadośćuczynienie usilne zapewnienia, że ministerstwo sprawiedliwości gorliwie zajmie się tą sprawą.

Dla wyjaśnienia możemy dodać, że poseł Kaiser poddał był w Izbie ostrej a słusznej krytyce działalność *Riunione Adriatica*, oskarżając Towa-

rzystwo, jako zbankrutowaną instytucję, która rozdaje fikcyjne dywidendy i domagał się dochodzenia karnego. Oto cała podstawa do użycia na ulicy szpicruty na posła. wytykającego publicznie żydowskie machinacje, a domagającego się sprawiedliwości.

Z Trjestu donoszą, że dyrekcja *Riunione Adriatica*, telegraficznie o wypadku zawiadomiona, oddaliła Politzera ze służby, jako urzędnika Towarzystwa.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 24 maja.

Wczoraj zdarzył się w Wiedniu niesłychany wypadek zuchwałości żydowskiej, mianowicie napad uliczny żyda, urzędnika trjesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń *Riunione Adriatica di Sicurtà*, nazwiskiem Pollitzer, na antisemickiego posła, Kaisera. Zuchwalec żydowski chciał psim batogiem (kańczukiem) dać posłowi chłostę na ulicy za to, iż ten, spełniając swój parlamentarny obowiązek, wniósł był w Izbie poselskiej rzeczową interpelację w sprawie wymienionego Towarzystwa ubezpieczeń w sposób Towarzystwu wcale nieubliżający. Odważny ten hebrajczyk czatował z jakiemś drugiem indywiduum, we framudze muru, na posła Kaisera, a kiedy dobył batoga i chciał się zamachnąć, miał już dwa uderzenia na głowie, nie dotknąwszy się Kaizera. Teraz zaczęli obydwa żydowskie zuchy uciekać, ale ucieczka udała się tylko w połowie, ponieważ Kaiser przytrzymał za kołnierz Pollitzera, i oddał go policjantowi, a tylko jego towarzysz umknąć zdołał. Ponieważ dzień przedtem Pollitzer przysłał Kaiserowi list z groźbą, iż go spłazuje szablą (giwałt, co to za rycerz!), więc na tej podstawie oddano Politzera sądowi karnemu. Nędzną rolę odegrały w tej sprawie miejscowe dzienniki żydowskie. Niektóre z nich wielbiły Politzera wręcz jako bohatera, a wczorajsze popołudniowe wydanie *Tagblattu* Szepsa, przyniosło dosłowne brzmienie listu Pollitzera, posłanego Kaiserowi, który złożony został w policji. Wymieniony dziennik podaje tak szczegółowo, chociaż z tendencyjnemi przekręceniami, przebieg tego zajścia ulicznego, iż koniecznie trzeba przypuszczać, że reporter jego znajdował się w bezpośredniej bliskości miejsca zamachu. co się da tylko tak wytłómaczyć, iż dwaj żydkowie, wybierający się na tę rycerską wyprawę, wzięli z sobą tego trzeciego żydka. A może pochodzi opis zajścia od tego drugiego żydka, który czmychnął. Wczoraj odbiła się sprawa ta sensacyjnem echem o parlament, minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, przyrzekł, iż sprawa będzie należycie śledzona, a sprawca wedle ustawy ukaranym. Także i prezydent Izby, p. Chlumetzky, wyraził ze swej strony oburzenie i potępienie brutalnego i nikczemnego zamachu.

Panowie żydzi idą stanowczo za daleko. Nie powinni oni bowiem igrać nieostrożnie z ogniem i potęgować ogólnego oburzenia. Po Rothbergerze przychodzi Politzer. Czyż trzeba stateczniejszej agitacji antysemickiej, jak są niemi czyny wymienionych. Prasa żydowska za dużo dolewa oliwy do ognia swojem cynicznie zuchwałem postępowaniem, stanowczo za dużo. *Swój.*

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 24 maja.

(*N. T.*). Na piątem już z rzędu posiedzeniu Rady miejskiej, toczono wczoraj dalszą dyskusję nad sprawozdaniem szkolnego delegata, dra Gerstmana; tym razem replikował referent wszystkim swoim krytykom, a replikował bardzo wymownie i zręcznie, z energją i pewnością siebie. Co do ważniejszych zarzutów, jakie mu pośrednio czyniono, odparł, że postępowaniem swojem bynajmniej wstępu do szkół nie utrudniał; wszak po 5 latach frekwencja w szkołach realnych wzrosła w dwójnasób, z 250 uczniów na 500, w r. b. zaś do 1 klasy wstąpiło tam o 11 procent więcej; o wydaniu jakichkolwiek tajnych okólników przez dyrekcję lwowskiej szkoły realnej dr G. nic nie wie i najkategoryczniej zaprzecza, jakoby istniały i były wykonywane serwilistycznie; sam w Radzie szkolnej przestrzegał zawsze zupełnej niezależności zdania i w ciągu dziewięcioletniej działalności uznawał swoją zawisłość jedynie od życzeń tych, którzy go wydelegowali. W kwestji zbyt ostrej klasyfikacji oświadczył referent, że system nie pogorsza się, lecz przeciwnie łagodnieje stosunkowo do owych czasów, kiedy właśnie jeden z krytyków dzisiejszych dał większej połowie pewnej klasy tuż przed maturą „trójkę“ z matematyki, a referent dopiero przeforsowawszy egzamin komisjonalny, umożliwił, iż wszyscy przeszli... Istotnie, profesor, którego dr Gerstman miał tu na myśli, należał przed laty niewielu, a może i należy jeszcze do „postrachów“ młodzieży... Tegoroczne sprawozdanie delegata miejskiego wywołało cenzurę niebywale żarliwą i surową, niestety, jak widać, opartą na podkładzie prywatnych antagonizmów i osobistej, interesownej ambicji. Tak przynajmniej zdają się pojmować rzecz wpływowi członkowie Rady i dlatego, co do wyboru utrzymają najprawdopodobniej *status quo ante*, innemi słowy, choć są kontrkandydaci (prof. Solecki, dr Ciesielski), pozostanie delegatem szkolnym nadal dr Gerstman; wyparłby go niezawodnie tylko dr Piętak, gdyby nie był posłem do Wiednia.

Tramwaj elektryczny, z wzorową punktualnością, przeszedł już próbę ogniową pierwszego ruchu wobec reprezentantów miasta i prasy; powiodło mu się wybornie na całej linji, długiej 5650 metrów. W stacji centralnej, koło stawu Pełczyńskiego pracują dwie maszyny parowe o sile 500 koni, które wytwarzają prąd o napiętości 500 Volt; wagonów będzie 16, każdy bardzo zgrabny, elegancki i oświetlony 5 lampami żarowemi. Punktem środkowym jazdy kawiarnia wiedeńska, od której liczy się jedna stacja do kolei, a druga do Wystawy, po 8 względnie 6 ct. Wagon pomieści 30 osób i ważyć z niemi będzie 9 do 10 tysięcy kilogramów. Całą linję, mimo nieustannych przeszkód i olbrzymich wszędzie tłumów publiczności, przebyto w 17 minutach, znakomicie, z szybkością zatem 15—17 kilometrów na godzinę czyli dwa razy prędzej, niż tramwajem konnym. Co ważniejsze, przekonano się, iż elektryczna kolej, wbrew powszechnym obawom, szybciej i łatwiej unieruchomia wozy, niż konna. Pod dość gęstą siecią „przewodników“ górnych, wygląda Lwów teraz wprawdzie jak podrutowany, lecz trzeba przyznać, że podrutowania tego dokonano nadzwyczaj misternie i szykownie. Nowa komunikacja rozpocznie regularny ruch na całej linji, od kolei do parku stryjskiego, od dziś za tydzień, tj. od 1 czerwca. Połączenie z rogatką łyczakowską będzie gotowe w sierpniu. Pozostaje ciekawa zagadka, kto zwycięży w nieuniknionej walce konkurencyjnej obu tramwajów? Fachowiec, prof. Gostkowski, czyni rozwiązanie tej zagadki zależnem od tego, jaki w praktyce okaże się u nas stosunek ceny węgla do ceny owsa, innemi słowy: czego utrzymanie, dziennie okaże się droższem, czy 20 koni elektrycznych, czy 2 koni żywych. Oczywista, najbardziej roztrzygającem będzie: na którą stronę przechyli swą sympatję i chęć korzystania z jej usług, p. t. publiczność. Są jednak i tacy, którzy dziś już prorokują, że konny tramwaj do roku skapituluje. Dałby Bóg, bo doprawdy patrzeć nie można na jego ślamazarną jazdę i na tyranizowanie wynędzniałych szkap.

W teatrze mamy występy niepospolitych gości. Tenor Schlaffenberg swoim Radamesem zaimponował wszystkim. Głos wielki bardzo, bardzo silny i ładny, używany doskonale, w towarzystwie doskonałej gry, robi wrażenie porywające. Zupełny to kontrast Myszugi, tem cenniejsze uzupełnienie naszej opery, której dotąd brak bohaterskiego tenora, dawał się czuć dotkliwie. Schlaffenberg zaimponował nietylko śpiewem. Oto bowiem, choć żyd, choć od lat siedmiu bez przerwy artysta scen niemieckich, wyuczył się bez upomnień miejscowej prasy, partji po polsku i od razu zaśpiewał w naszym języku. To godne uznania. Wszystkie też pisma uznanie mu wyraziły o tyle goręcej, o ile bezskuteczniej dopraszają się u domorosłych debiutantek, by nie męczyły nas włoszczyzną... Złośliwi twierdzą, iż Schlaffenberg tak postąpił dlatego, bo... nie jest stypendystą Wydziału krajowego. Występ pani Lüdowej w „Gnieździe rodzinnem“ miał powodzenie niezupełne, ani nie zapełnił sali należycie, ani nie zadowolił słuchaczy, których raziła przedewszystkiem dykcja artystki silnie zaprawiona rosyjską manierą mówienia; niewłaściwy wybór roli i widoczny brak swobody w lwowskiej atmosferze również wpłynęły na efekt gry momentami jedynie świetnej.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy Sącz 23 maja.

Jak w naturze całej, gdy burza przeminie, jeszcze dalekie echa przypominają groźną chwilę, którą wywołała, tak samo w życiu człowieka, zgrozy doznane przypomina każda okoliczność, mająca styczność z fatalnem wydarzeniem. Otóż dziś dopiero, gdyśmy ochłonęli z przerażenia i katastrofę całą spokojnie sobie przypominamy, wprawiły nas w podziw heroiczne czyny, jakich byliśmy świadkami, niektórych osób pełnych odwagi i przytomności umysłu. I tak: naczelnik straży, p. Miler, zostawiwszy własny dom i rodzinę na los szczęścia — sam rzucał się z drużyną tam, gdzie wokoło najżywsze buchały płomienie. Oni to z Peszkowskim wynieśli także Henochowi Herbstowi z ognia 60.000 złr. i jego samego ocalili.

Zastępca naczelnika, p. Jasica, zapanował nad żywiołem na poczcie, wysadziwszy tam na dach ludzi od straży i niedopuścił do ognia ku Dykasterjum, przyczem Skurczyński rozciął rękę do kości, Cyson i Abrzykowski, wyratowali kasę pocztową i pakunki wartościowe. Dobrowolski Antoni z 20 żołnierzami, odkomenderowanymi przez oficera, p. Januszkę, pokryli swemi ciałami dach i uratowali kasyno.

Świrczek, Komurek i Szczecina z policji, widząc sikawkę, zostawioną w ogniu, cofnęli ją i na prędce poszczepiali hidrofor, aż ku mostowi — a pracując sikawką, ratowali aptekę od strony kościoła, który ocalał.

Hellstein, instruktor straży, a djurnista w kasie, gdy wszystko uciekło z Magistratu, on sam, owinięty mokremi szmatami, przyczołgał się do drzwi kasy odemknął je i wyniósł 3.400 gotówką a 80.000 w papierach — powrócił i gliną osmarował drzwi żelazne do cennych archiwów — wszystko nań czekało, tamując oddech w piersiach, jakoż wracającego na czworakach, powitano żywą radością. Niestety, część archiwum, skutkiem gorąca całkiem spopielała.

Subjekt firmy „Lichtman“, Wilhelm Eilbaum, gdy ogień dach zajął, wpadł do piwnicy, gdzie były zapasy wybuchowe — prochu i broni, co groziło eksplozją i wysadzeniem domów, pozatykał drzwi, a zarzewie przez okienka wpadające, zalewał płynami różnych napojów. Z tą piwnicą łączy się piwnica winiarni p. Christa — było więc niebezpieczeństwo wysadzenia i tego domu. Strażacy bali się iść w paszczę oczywistej śmierci — Wilhelm jednak, p. Christ i pasierb p. Pawlicki, winem z beczek gasili głownie i zatykali okna piwnicy mimo, iż uduszenie groziło. Tamże wpadł także wachmistrz p. Szydłowski z kilku żołnierzami i dopomógł resztę ocalić. Cnota nie zna nagrody, jednak warto dla zachęty, Wilhelma nagrodzić.

Do czynów heroicznych, musimy także zaliczyć poświęcenie pp. urzędników pocztowych, depozytowych, tabularnych sądu i starostwa — bo gdy ich domy gorzały — oni rzuciwszy własne mienie i rodzinę, sami pospieszyli do urzędów, ratować akta, gdzie tyle majątków ludzkich spoczywa, a sami zostali w jednej koszuli. Cześć im!

Tak to nieszczęście wywołuje czyny, na które ze spokojem nikt by się może nie zdobył.

WYSTAWA.

Z placu.

Siedm tysięcy osób, które, pomimo odbywających się równocześnie kilku festynów, zwidziły ubiegłej niedzieli wzgórze stryjskie, stwierdziły z żywą radością olbrzymi postęp całej akcji wystawowej.

Coraz szczęśliwszemi szczegółami wyposażony jest gmach przemysłu zewnątrz. Tympanon p. Popiela połyskujący zdala tłem swojem złocistem ozdobił go rzetelnie. Narzucone herby ziem i miast nie są bez gustu.

Mauzoleum — jak je powszechnie nazywają — Matejki pokryto w całości szklannym dachem. Przybudowano portal. Uczniowie krakowskiej szkoły przemysłowej w liczbie kilkunastu pod kierunkiem prof. Lachnera pracują z powodzeniem około malatur grafitowych. Nie bez słuszności też powiedzieć można iż przebija z kontunów tych duch arcymistrza naszego malarstwa.

Pawilon m. Lwowa zyskuje z każdą godziną na efekcie. Gipsowa sztukaterja w pawilonie p. Götza będzie w swoim rodzaju majstersztykiem. Pawilon „Pracy kobiet" zajmujący 400 metrów uderza zgrabnemi linjami. Dwa medaljony znakomitych polek Hoffmanowej i Potockiej umieszczonej po obu stronach wejścia będą godłem najodpowiedniej szem! W staroszlacheckim dworze rektor Zacharjewicz zarządza roboty, dzięki którym budowla przybierze właściwy, archaiczny nieco charakter.

Pawilon br. Poppera gotów. Toż samo pp. Groedlów ze Skolego który ułożyli nadto obok swego pawilonu kolej wązkotorową gospodarczo-leśną. Stanęły: budynek cegielni, zwanej Stillerówką oraz fabryki dachówek szwajcarskich pp. Homolacza i Żeleńskiego w Niepołomicach. Chata krakowska sięga dachu. W akwarjum zabrano się do dekoracji wnętrza; roboty koło trudnych urzędzeń wodnych podjął p. Szuman. P. Zieleniewski zamknął z trzech stron wytworny swój pawilonik. Podziemie dla „Wieliczki" Stachiewicza zbliża się ku końcowi poczem przystąpi niezwłocznie p. Peros do artystycznej dekoracji wnętrza. Zaciekawiają nie mało wszystkich obydwie stacje kolei nadpowietrznej, która wieść będzie od działu naftowego po nad parów do huculskiej cerkiewki. Wagony minjaturowej kolei oczekują podróżnych na placu. Nad drugim parowem przy wieży wodnej rzuconym zostanie most cementowy firmy krakowskiej. Przybędzie jeszcze wiatrak żelazny w ruchu. „Saloon" amerykański rozebrany przewieziono wczoraj na odpowiedniejsze miejsce.

W „Nafcie" p. Garvey buduje ogromy swój „pumpingrig" co będzie już ostatecznem uzupełnieniem tego wyjątkowo świetnego działu naszego wielkiego przemysłu. Głębokie wiercenie nocą i dniem trwa bez przerwy (cała szychta). Dowiercono się 33 metrów.

Właściwa instalacja rozpoczęła się w pawilonach; dyrekcyi skarbu (tytoń i sól wielicka, przedziwne okazy salinarne, sporo przedmiotów pamiątkowych pleśnią kilku wieków pokrytych), domen (wzorowa lasowość nader umiejętnie przedstawiona) i łowiectwa. Tu niczmużonymi są pp. hr. Szembek, Matkowski i Oczosalski, a bogactwo pawilonu chwałą okryje nasze łowiectwo. Bronie, trofea myśliwskie, ptactwo, niezliczona mnogość grubego zwierza już teraz wróżą wiktorję drużynie myśliwskiej. Grupa z polowania soplicowskiego (miś z borów litewskich leży już w pawilonie bez ducha) będzie godnem działu tego uwieńczeniem.

Prawdziwą niespodziankę gotują szkoły zawodowe Wydziału krajowego. Naczelna nasza władza autonomiczna będzie mogła z dumą ukazać postęp i rozwój swoich zakładów. Nastrajając w tym punkcie ciekawość czytelnika jak najwyżej, czynimy to bez najmniejszej obawy; znajdzie on tu niewątpliwie wspaniałe dowody sumiennej i świadomej celą pracy.

Stacja kolejowa ugina się pod nawałem przesyłek. Szeregi instalatorów wzrastają z każdą chwilą. Przybywa też do Lwowa sporo fachowców, inżynierów, kupców i przemysłowców, których interesy łączą się z Wystawą.

Plany i katalogi Wystawy oddane będą w rpubliczności w dniu jej otwarcia. Właściciele „permanentek proszeni są o przechowywanie ich przy sobie celem okazywania służbie przy każdorazowem wejściu. Niestosujący się do tego bezwarunkowego rozporządzenia, własnowolnie pozbawiają się wstępu.

Zapowiedziano kilka nowych zjazdów i wycieczek tak z kraju jak i zagranicy.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

I.

Ostatnia Wola kuzyna Richard'a.

— Odpowiedź pańska brzmi zatem?

— Powiedziałem i powtarzam, nigdy!

— Zastanów się jednak panie Lavarède...

— Zastanowiłem się dostatecznie. Nigdy! nigdy!

— Nie pojmujesz pan widocznie swojego obecnego położenia. Jesteś zależnym od mojej woli. Skoro doprowadzisz mię do ostateczności, jutro... pojutrze sprzedaję twoje graty i zostajesz bez mebli, bez dachu i bez przytułku.

— Czemuż pan nie dodałeś: — „I bez pieniędzy..."

— W przeciwnym zaś razie, żenisz się pan świetnie; zdobywasz majątek, niezależność...

— Czy sądzisz pan, że niepogardziłbym sam sobą, zostawszy zięciem pana Beuvreuil; eks-ajenta do spraw wielce nieczystych i podejrzanych i dawnego policjanta?...

— Taki, jak pan chudy gazeciarz, powinien by poczytywać sobie za zaszczyt, że go chce przyjąć za zięcia, bogaty właściciel kilku kamienic, nie licząc leżących kapitałów..... Moja córka, Penelopa, zakochała się w panu i dla tego gotów jestem wypłacić jej natychmiast monetą brzęczącą dwakroć sto tysięcy franków prócz bardzo pięknych nadziei po mojem najdłuższem życiu...

— Pańską córkę zostawmy na boku, jeżeli łaska. Ani ona, ani związek małżeński z nią, nie budzą odrazy i nie dla tego odmawiam, żebym jej nie chciał mieć za żonę, tylko po prostu przez wzgląd na teścia przyszłego.

— Pan, panie Lavarède, nie grzeszysz wcale grzecznością

— A czy wiesz panie, Bouvreuil, że drwię sobie z tego wszystkiego?

Właściciel kilku kamienic, zachował na sam koniec argument najważniejszy.

Porozkładał zwolna na stole sporą liczbę papierów stęplowanych. Jedne były białe, drugie niebieskie; w oryginale, lub w odpisie dosłownym. Zaczął je wyliczać po kolei:

— Tu, prócz trzech kwartałów, przez który to przeciąg czasu, nie płaciłeś mi pan ani grosza za pomieszkanie, a tu rozmaite kwity, rachunki i weksle pańskie, wykupione przezemnie, aby trzymać pana w garści. Zapłaciłem wszystkie pana długi.

— Mocno obowiązany! — młody człowiek odrzucił szydersko.

— Tak, ale zostałem też jedynym pańskim wierzycielem. Jeżeli poślubisz Penelopę, oddam ci cały ten plik papierów. W razie przeciwnym, stanę się nieubłaganym.

— O! i owszem. Nie mam nic przeciw temu.

— Jest tego około dwudziestu tysięcy z kosztami prawnemi, których nie omieszkam panu policzyć; suma podwoi się niebawem.

— Widzę, że z pana prawnik kuty na cztery nogi.

— Musisz pan decydować się natychmiast, ja bowiem wyjeżdżam w tych dniach do Panamy. Część akcjonarjuszów wysyła mię tam dla przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

— Umieścili nader dziwnie swoje zaufanie. Co do mojego postanowienia, sądzę żem wyłuszczył dość jasno i dobitnie powody, aby więcej do nich nie wracać. Na tem więc zakończmy kochany panie Bouvreuil naszą rozmowę. Wszak nie mamy sobie nic więcej do powiedzenia?... Idź pan, prowadź woźnego, czy woźnych, sędziów, komorników, adwokatów, kogo ci się podoba... Dla pana papier stemplowy jest najmilszem pożywieniem, mnie przeciwnie, sprawia on niestrawność. Dobranoc panie Bouvreuil.

Pan Bouvreuil pozbierał swoje szpargały, włożył kapelusz na głowę i wyszedł trzasnąwszy drzwiami.

Był mocno niezadowolony.

Rozmowa prowadzona z obu stron, dała nam poznać na wskroś pana Bouvreuil. Typ to najdoskonalszy bogacza bez sumienia i skrupułów, któremu w końcu pieniądz nie wystarcza i radby dołączyć do niego ogólny szacunek.

Co się tyczy Lavarède'a, bohatera powieści, z nim musimy bliżej zapoznać naszych czytelników.

Armande Lavarède, urodził się w Paryżu, z ojca Prowanczyka, a z matki Bretonki. Łączył zatem w sobie dwie rasy. Z ojca miał zapał namiętny, bez chwili namysłu, w pewnych wypadkach; z matki czasem znowu nader poważne zastanawianie się nad tem, co mu czynić wypadało. Jako paryżanin, miał w dodatku rozwinięty w wysokim stopniu ten zmysł, rozplątujący sprytnie i dowcipnie kwestje najbardziej zawikłane. Miał i to wspólnego z dziećmi nowoczesnego Babilonu, że tak samo nie dziwił się nigdy niczemu, jak również nie dał się lada czem zastraszyć.

Bardzo wcześnie zostawszy sierotą, był wychowywany przez swojego wuja; Richard'a. Ten płacił wprawdzie wszystkich profesorów, uczących jego siostrzeńca, ale po zatem nie troszczył się wcale o kształcenie jednocześnie serca i charakteru Armanda.

Bogiem a prawdą, biedaczysko miał dość kłopotu i zgryzoty ze swoim synem rodzonym, Janem Richard'em, który był bratem ciotecznym Armonda. Ten miał zupełnie inny temperamet i usposobienie. O ile Armand był zawsze zdrowym, zuchowatym, wesołym i potrosze rozrzutnym wietrznikiem, o tyle Jan był wiecznie chorym, stękającym tetrykiem i oszczędnym aż do przesady.

Był trochę starszy od Armanda. W roku 1891 Jan skończył lat czterdzieści, Armand zaś trzydzieści pięć. Prowadził on dalej handel hurtowny swojego ojca i wkrótce stał się bardzo bogatym. Zawsze chorowity, stetryczał do reszty. Znienawidził w końcu Paryż, Francję całą, wszystkich swoich dawniejszych przyjaciół i krewnych. Wyniósł się do Anglji i zamieszkał w Devonshire.

Traf, zdarzający się czasem w handlu... (cały ładunek bawełny niezapłacony...) zrobił go właścicielem bardzo pięknej posiadłości tytułem odszkodowania.

Skończony odludek, Jan chętnie mieszkał na wsi, w takiej okolicy, w której nie znał nikogo, i żywy duch nie znał jego.

Lavarède tymczasem śmiały i przedsiębiorczy, ale lubiący namiętnie i we wszystkiem odmianę, pchał taczkę jak mógł, byle naprzód.

Dzieciak w roku 1870, wstąpił niemniej do oddziału francitieurów, odebrał chrzest ogniowy w armji nad Loarą, pod dowództwem jenerała Chanzy i zaczął tam studjować na serjo sztukę nielękania się niczego.

Spróbował potem medycyny. Prędko jednak zmierził sobie ludzkie nędze, rozmaite kalectwa i dolegliwości, przypatrzywszy się im nadto bliska, przy krajaniu trupów.

Zapalił się był do marynarki. Jeździł trochę po morzach i sam nawet wymyślił statek zupełnie nowej budowy. Skoro jednak poznał o tyle mechanikę w praktyce, że już nie miała dla niego żadnych tajemnic, przestała go zajmować, i dał pokój tej nowej fantazji.

Wrócił do Paryża. Podczas kampanji turecko-rosyjskiej pojechał na plac boju, jako reporter. Gdy tam się znalazł, odezwała się w nim dawna żyłka, zaciągnął się w szeregi rosyjskie, jako ochotnik, był pod Plewną, skoczył do Azji a wracając sądził, że znalazł (jak to mówią), "drogę do Damaszku."

Zrobił się z niego doskonały reporter. Można było spotkać pana „Wszędobylskiego", w Tunisie, w Egipcie, w Serbji, w Rosji, w Hiszpanji... słowem wszędzie, gdziekolwiek prasa paryska potrzebowała wysłać swego zastępcę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 26 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Filipa Nereusza, jutro Jana papieża męczennika.

Dziś po południu wyjdzie procesja od kościoła św. Krzyża. W kościele PP. Wizytek na Biskupiem rozpoczęcie 40-godzinnego nabożeństwa do N. Serca Jezusa, które się kończy w niedzielę; w cztery zaś piątki po oktawie Serca Jezusa nabożeństwo brackie ku czci N. Serca Jezusa, rano o godz. wpół do 9.

Jutro rano wyjdzie procesja od OO. Dominikanów po rynku; po sumie o godz. 10 od OO. Augustjanow z kościoła po ulicy na Kazimierzu; po południu od św. Florjana po Kleparzu; od OO. Paulinów na Skałce po ulicy; u PP. Dominikanek na Gródku po nieszporach po kościele i u PP. Wizytek o godzinie 5-tej po południu.

W kościele N. P. Marji wotywa przed ołtarzem św. Filipa Nereusza z kazaniem.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 15 b. m. przypada, tak na wszelką zwierzynę, jak i ptactwo, czas ochrony.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrożuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 41, zachód przypada na godz. 7 min. 32; długość dnia 15 godzin 51 minut.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W parku dra Jordana odbędzie się w czerwcu wielki festyn, z którego dochód będzie przeznaczony na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Komisja plantacyjna na posiedzeniu z dnia 23 b. m. uchwaliła odmalować ławki; zgodziła się na postawienie szaletów na plantacjach w ul. Dietla, według planów architekty Knausa, wreszcie postanowiła w porozumieniu z wojskowością, obrać miejsce na plantach pod budowę pawilonu dla muzyki wojskowej.

W tych dniach wydelegował Magistrat osobną komisję, na grunta OO. Augustjanów w sprawie zamknięcia parkanem ścieżki, ciągnącej się wzdłuż murów klasztornych. Komisja, po zbadaniu terenu na miejscu, orzekła, że zamknięcia tego przechodu na razie nie może zarządzić ze względu na to, iż ścieżka ta istnieje już od dawna, a więc ciążą na niej służebności. Przy tejże okazji poruszono sprawę regulacji całej tej części dzielnicy, aż do brzegu Wisły, i polecono urzędowi budownictwa miejskiego wykonać w przeciągu 3-ch tygodni plany regulacyjne, ci dopiero na ich podstawie, komisja w porozumieniu z XX. Augustjanami i OO. Paulinami, zadecyduje w jaki sposób XX. Augustjanie będą mogli swoje grunta oparkanić.

Nagła śmierć. Jakaś kobieta nieznanego nazwiska, skromnie, lecz przyzwoicie ubrana, znajdując się wczoraj wieczorem na majowem nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów na Piasku, nagle zasłabła. Wezwane natychmiast pogotowie stacji ratunkowej, gdy przybyło na miejsce, mogło już tylko skonstatować śmierć, spowodowaną paraliżem serca. Nieboszczkę, celem rozpoznania tożsamości jej osoby, odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Śmierć jej stała się powodem fałszywego alarmu, gdyż w pierwszej chwili miasto pogotowia ratunkowego zawezwano automatem straż pożarną, która była już w pełnym rynsztunku, gdy nadszedł rozkaz odwołujący.

Dzieci biedne, skrofuliczne, w liczbie 26, wyjeżdżają dziś do Rabki, kosztem „Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci".

Procesja Bożego Ciała. Pochmurne niebo budziło wątpliwość w naszych korporacjach cechowych, a nawet w bractwach parafialnych, ażali wielka procesja się odbędzie. Dopiero gdy ujrzano o wpół do 9 procesję, wyruszającą z katedry, chorągwie brackie i cechowe zaczęły łączyć się z ogólnym orszakiem. Pochód rozpoczęło Towarzystwo dobroczynności. Za bractwami postępowała kompania wojska 57 pułku z muzyką na czele, następnie długi szereg duchowieństwa, w którem celebrował ks. Kardynał Dunajewski w otoczeniu kapituły. Tuż przy baldachimie postępował p. Delegat, jako reprezentant cesarza, Prezydent miasta, liczni przedstawiciele władz politycznych i Wszechnicy Jagiellońskiej. Wojskowość zajęła zwykłe miejsce w Rynku. Przy zbliżeniu się do pierwszego ołtarza, lekki deszczyk zaczął rosić, po pierwszej jednak salwie, powietrze się znowu oczyściło i wielka uroczystość bez przeszkody się odbyła. Ewangelje święte przy ołtarzach śpiewali kolejno kanonicy kapitulni: ks. Wróbel, ks. Sobierajski, ks. Midowicz i ks. Gawroński. Na procesji zauważyliśmy wiele ludu szląskiego, który ze łzami i czcią przypatrywał się kościelnemu obchodowi. Wymienić także należy weteranów wojskowych, którzy ze sztandarem swoim wzięli udział w uroczystości. Czemu jednak nasz „Sokół" nie raczył się pokazać? Ale i cechy miały ledwie po dwóch lub trzech przedstawicieli. Gdzież się podziały setki majstrów, i czeladzi? Gdzie kupiectwo? Gdzie miejskie obywatelstwo? Brakiem czasu w takim dniu chyba trudno się tłumaczyć.

Pielgrzymka do Rzymu. W niedzielę, pociągiem o godz. 3 po południu, znaczna liczba osób z Krakowa i z Galicji odjechała do Wiednia. Pierwszym przewodniczy ks. kan. dr Pelczar, drugim ks. biskup Glaser, sufragan przemyski. Z Wiednia w połączeniu z innemi deputacjami, cała pielgrzymka udaje się do wiecznego miasta, do stóp Ojca Świętego.

Strejk ceglarzy rozpoczął się już w całej pełni. 31 cegielni, znajdujących się w obrębie Krakowa i okolicy zawiesiło roboty. Ceglarze, a raczej strycharze domagają się zmniejszenia godzin pracy i podwyższenia zarobku dziennego. Strejkuje około 2000 robotników, którzy obchodząc gromadnie cegielnie, zatrzymują wozy z cegłą, gaszą ogniska w piecach cegielnianych itp. Wobec tego właściciele cegielń udali się do p. delegata namiestnictwa z prośbą o udzielenie im opieki nad budynkami fabrycznemi. Następstwa strejku już są dotkliwe, gdyż w Krakowie musiano budowę kilku domów wstrzymać dla braku dostawy cegły. Jeżeli właściciele cegielni nie ułożą się z robotnikami, o czem dotąd nie ma mowy, to za kilka dni wybuchnie przymusowe bezrobocie murarzy, którzy przy budowlach pomimo dobrych chęci nie będą mogli pracować. Przewidując to władze miejscowe starają się wszelkiemi siłami stłumić bezrobocie ceglarzy.

Pieczywo pomimo kontroli magistrackich, tak zmalało, że doprawdy, panowie piekarze widocznie chcą z lichwą odbić podwyżkę udzieloną pomocnikom. Bułki, któreśmy wczoraj mieli sposobność oglądać, powinny jako rzadkie okazy odejść na Wystawę krajową. Zapytujemy wydział III Magistratu, czy i dalej tak będzie? W ważnej tej sprawie od starszego cechu piekarskiego otrzymaliśmy pismo tej osnowy:

„Wyczytawszy w *Głosie Narodu* z dnia 23 maja bm. artykuł, jakoby piekarze krakowscy pieczywa białego, mieli z sekcją przemysłową Magistratu, wraz z c. k. Dyrekcją policji wchodzić, w ustanowienie ceny białego pieczywa, jest nieprawdziwą, gdyż ani starszy cechu piekarzy, ani żaden pojedyńczy członek piekarzy nic o podobnym ustanowieniu nie wie, zatem jako starszy cechu upraszam o łaskawe odwołanie tegoż ogłoszenia w następnym numerze. Z poważaniem

Wilhelm Długoszewski, starszy cechu.

Ze sfer rządowych dochodzą nas wieści, iż szumna zapowiedź powiększenia sił sędziowskich w Krakowie, ma się ograniczyć na obsadzeniu jednej posady radcy i jednego sekretarza! Przy tej sposobności przypominamy, cośmy już dawniej poruszyli, że w ekspedytach, tutejszych sądów: krajowego i delegowanego cywilnego, zalegają sprawy w odpisywaniu częstokroć po 4 miesiące, jedynie dla tego, że brak funduszów na przyjęcie kilku jeszcze djetarjuszów.

Możeby poseł Sokołowski, który przyrzekł polepszyć byt niższym urzędnikom, postarał się o zwiększenie dotacji dla tych prawdziwie białych murzynów, którym nie wolno upominać się o podwyżkę, nie wolno zrobić strejku, i nie wolno zwołać zgromadzenia wyborców.

Sąd przysięgłych rozpocznie trzecią kadencję w poniedziałek, 4 czerwca. Z czterech spraw kryminalnych jedna będzie sądzoną przy zamkniętych drzwiach. Z trzech pozostałych pierwszą jest Józefa Seipa o fałszerstwo monety, druga Błażeja o podpalenie i Anastazji Wygas o morderstwo.

Opróżnienie mieszkań. Komisja sanitarno-budowlana poleciła opróżnić bezzwłocznie mieszkanie stróżów w domu Himmelblaua l. 4 na Dajworze i w domu Merserowej w ul. Jakóba l. 5, jako wielce niehygieniczne i zupełnie nieodpowiednie do za mieszkania przez kogokolwiek.

Nowy zakład położniczy. Dom dra Brauna w ul. Dietla zostanie gruntownie przebudowany i zamieniony na zakład leczniczy dla położnic. Plany na przebudowę tę zostały już zatwierdzone.

Z „Sokoła". Na ostatniem posiedzeniu oddziału wioślarskiego postanowiono otworzyć kurs nauki jazdy na łodziach rasowych, także dla osób, które do Sokoła nie należą, jednakże za podwójną opłatą wpisu. Lekcje te mają się odbywać we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 po południu przez cały sezon letni. W dalszym ciągu zamianowano pp. Radwańskiego i Marcelego Kusza sternikami, oraz postanowiono wysłać na Wystawę lwowską czysto rasowy skif, odznakę oddziału wioślarskiego, nowy mundur i regulamin jazdy. Postanowiono nareszcie odbywać systematycznie ćwiczenia, aby oddział w tegorocznym obchodzie wianków na Wiśle mógł gremialny wziąć udział.

Kapituła krakowska wysyła w tych dniach ośm cenniejszych zabytków historyczno-artystycznych ze skarbca katedralnego, na Wystawę lwowską.

Przedwcześnie! Policja krakowska była pewna, że pojmawszy kilka dni temu niejakiego Grzegorza Chomę, dostała w ręce istotnego mordercę rodziny Korkesów we Lwowie. Tymczasem tryumf był przedwczesny, bo oto co ze Lwowa w tej sprawie piszą:

„Do Lwowa odstawiony został Grzegorz Choma, we wtorek rannym pociągiem, pod strażą ajenta policyjnego i kaprala. Wprost z dworca sprowadzono go do dyrekcji policji, która zajęła się zbadaniem całej tej sprawy. Dochodzenie policyjne prowadzi komisarz i szef biura bezpieczeństwa p. Szechtel. Otóż na razie sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona, gdyż nie przesłuchano wszystkich osób, które mogą podać potrzebne szczegóły. Jak wiadomo bowiem, zamordowany został szynkarz Korkes, a zaś żona tegoż i dziecko odnieśli tylko ciężkie rany.

Policja, poszukując zaraz po dokonanem morderstwie sprawców, aresztowała dwóch znanych na bruku lwowskim rzezimieszków Szymona Huńkę i Teofila Trojanowskiego, jako silnie podejrzanych o zamordowanie Korkesa. Wobec tego jednakże, że dochodzenie sądowe nie zdołało im udowodnić zarzuconej zbrodni morderstwa, zostali uwolnieni. Obecnie wychodzą na jaw nowe szczegóły i kto wie, czy właściwi mordercy nie zostaną schwytani. Potrzebnych wskazówek ma dostarczyć Szymon Choma.

Szymon Huńka odsiaduje obecnie w Brygidkach karę 9-letniego ciężkiego więzienia za zabicie stróża w Domu narodowym, podczas popełnionej tam w piwnicy kradzieży, a zaś Trojanowski siedzi także w kryminale za zbrodnię kradzieży. Bliższych szczegółów na razie podać nie możemy. W każdym razie tajemnicza ta sprawa wyjaśni się w kilku dniach.

To jednak dzisiaj już jest pewnem, że mordercą Korkesów nie mógł być w żaden sposób Choma, ten bowiem — jak to stwierdzają akta urzędowe — w tym właśnie czasie, kiedy spełniono morderstwo... siedział w więzieniu tutejszem".

W wypadku eksplozji pustej beczki przy magazynach kolejowych w ubiegły wtorek po południu, z pięciu żołnierzy, którzy odnieśli lekkie uszkodzenia, trzej, którzy o własnych siłach udali się po opatrunek do szpitala wojskowego, już na drugi dzień wrócili do zwykłych zajęć, dwaj zaś również są już zdrowi. Cały zresztą wypadek, jak się okazuje, nie był tak wielki, jak to w pierwszej chwili sądzono.

Na otwarcie Wystawy poznańskie Tow. rolnicze wysyła, jako swego delegata, p. Jackow-

skiego, syna zasłużonego patrona Kółek rolniczych w Wielkiem księstwie Poznańskiem. — Prezes Akademji Umiejętności Stanisław hrabia Tarnowski, z powodu żałoby, na otwarcie przybyć nie może, instytucję tę reprezentować będzie więc jej sekretarz, profesor Stanisław Smolka.

Polska opieszałość. Dyrektor Wystawy ogłasza: „Wystawa krajowa pomimo regulaminem oznaczonego terminu i licznych wezwań wielu z pp. wystawców, tak jak z wielką szkodą dla wystawy, do ostatniej chwili ociągało się ze zgłoszeniem, dzisiaj opóźniają się z instalacją swoich przedmiotów. W interesie zatem dobrej opinji o naszej wystawie — usilnie upraszam pp. wystawców, aby bezzwłocznie przystąpili do instalacji, z tą uwagą, że jedynie na pp. wystawców spadnie odpowiedzialność, jeżeli Wystawa w dniu otwarcia w zupełności nie będzie gotową. *Marchwicki*, dyrektor Wystawy".

Wypadek. Dra Marchwickiego spotkał we Lwowie wypadek, który mógł pociągnąć za sobą groźne niebezpieczeństwo. Dyrektor Wystawy podążał we wtorek powozem na Wystawę. Na ulicy Koralnickiej najechała na powóz jednokonna dorożka nr. 264 tak nieoględnie, że cały powóz został zdruzgotany, a koń dorożkarski uderzył p. Marchwickiego łbem w piersi tak silnie, iż tenże wypadł z powozu i uderzył głową o bruk. Nie dość na tem; powóz ciągnął jeszcze p. Marchwickiego ze dwadzieścia metrów, zanim furman zdołał konie zatrzymać. Przypadkowo nadjechał urzędnik biura Wystawy pan L. i zabrał do swego powozu p. Marchwickiego, który pomimo odniesionych kontuzyj, zwidzał jeszcze plac Wystawy i wydawał dyspozycje. Dopiero p. Merczyńskiemu, który zbadał p. Marchwickiego i stwierdził silne uderzenie w nogę i piersi, udało się nakłonić dyrektora Wystawy do tego, że udał się do domu. Stan zdrowia p. Marchwickiego nie budzi żadnych obaw.

Rewizja napisów na sklepach. Z zarządzenia p. prezydenta miasta Lwowa, organy magistratu przeprowadzają ścisłą rewizję wszelkich godeł i napisów na sklepach kupieckich, wyszynkach, oberżach i w ogólności miejscach publicznych we Lwowie, celem sprowadzenia ich do właściwej miary pod względem zarówno językowym, jak etycznym i estetycznym. Nieodpowiednie, rażące pod względem gramatyki i sensu napisy lub godła, muszą być do dwóch tygodni przemalowane.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na placu Wystawy lwowskiej. Oto w pawilonie br. Poppera zawaliło się w środę rano rusztowanie, przygniatając swym ciężarem trzech robotników. Ciężko rannych odstawiono do szpitala.

Zjazd szewców. Korporacja szewców lwowskich urządza zjazd szewców galicyjskich, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Bukowiny w dniach 15 i 16 sierpnia b. r. podczas Wystawy krajowej, dla poruszenia ważnych spraw, dotyczących krajowego szewstwa, w szczególności zaś celem omówienia sprawy dostaw obuwia dla armji.

Ubezpieczenie strażaków pożarnych. Rada zawiadowcza „Krajowego związku ochotniczych straży pożarnych" postanowiła przystąpić do ostatecznego załatwienia sprawy zabezpieczenia strażaków na wypadek kalectwa lub śmierci, w ten sposób, aby utworzenie funduszu asekuracyjnego, dokonane zostało we własnym zakresie i pod zarządem krajowego Związku, oraz, aby zabezpieczenie to, rozciągało się nawet na wypadek zwykłej słabości, lub steranego zdrowia po dłuższej służbie w korpusie strażackim. Komitet wykonawczy Związku, wzywa przeto wszystkie straże ochotnicze, do krajowego Związku należące, do oświadczenia, ile z swych własnych funduszów, lub z funduszów, przez członków składać się mających, przeznaczają raz na zawsze rocznie do funduszu asekuracyjnego. Przyczem zwraca komitet uwagę, że straże ochotnicze, które — po myśli §. 21—26 ustawy o policji ogniowej z dnia 10 lutego 1881 Dz. ust. i rozp. kraj. l. 18, przyjęły na siebie obowiązki straży pożarnych gminnych, zabezpieczone są §. 27 wymienionej ustawy i za te straże roczne premje do funduszu asekuracyjnego mogą być wypłacane przez dotyczące gminy. Straże te, powinny zatem bezzwłocznie odnieść się do swoich zwierzchności gminnych o wstawienie w budżety rocznego wydatku na opłacanie premij asekuracyjnych. Straże ochotnicze, które dotychczas nie podporządkowały się pod §. 21 do 26 pomienionej ustawy, powinny do tego bezzwłocznie przystąpić. Wszelkie postanowienia i wyniki, w tej sprawie zapadłe, należy nadesłać piśmiennie do krajowego związku najdalej do dnia 1 września 1894.

Cięcie cesarskie. Prof. dr Adam Czyżewicz we Lwowie, wykonał w szpitalu powszechnym tamże, czwarte z rzędu cięcie cesarskie. We wszystkich wypadkach dla matki i dziecka z rezultatem pomyślnym. Pierwsze 3 wypadki opisał prof. Czyżewicz w *Przeglądzie lekarskim*: czwarty, odbył się w tych dniach przy współudziale dra Schramma i dra Ziembickiego.

Pomnik Mickiewicza w Drohobyczu, o którego odsłonięciu donosiliśmy przed kilku dniami, jest kompozycji p. Tadeusza Barącza. Projekt ten otrzymał ongi na konkursie krakowskim drugą nagrodę. Cały pomnik wysoki na 5 metrów, postać Mickiewicza jest więcej niż naturalnej wielkości. Na cokole znajduje się z jednej strony wieniec laurowy i lira, wykute w kamieniu, z drugiej zaś tablica z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — mieszkańcy Drohobycza i okolicy". Pomnik stanął w ogrodzie miejskim, obok gimnazjum.

* **Dyrekcja poczt** i telegrafów we Lwowie ekspedycja na sezon kąpielowy z Krakowa pp.: Płoszewskiego i Rudolfa do Krynicy, M. Tomkę do Zakopanego, a zaś p. Kiernika do Rymanowa.

Banda oszustów. *Wiener Ztg* przynosi obwieszczenie dyrekcji policji, wzywające — przy zapewnieniu bezkarności — każdego, ktoby wiedział o międzynarodowych oszustach: Szapirze, Herzu, Feidze Adelstein, Baumgartenie i Sarze Salinger, pozostających pod zarzutem fałszowania banknotów i rozpowszechniania tychże, ażeby się zgłosił do śledziego śledczego, lub do jakiejkolwiek władzy, a nawet do żandarmerji, i w ten sposób dopomógł do wykrycia zbrodniczych manipulacyj tej niebezpiecznej bandy. Ofiarami tej szajki są po największej części żydzi galicyjscy.

Prof. Czerny z Heidelberga, mianowany następcą Billrotha na klinice wiedeńskiej, nie przyjął tej posady, ze względów osobistych i familijnych. Rząd badeński przyrzekł równocześnie znakomitemu uczonemu jego klinikę chirurgiczną w Heidelbergu rozszerzyć. Kandydatami na miejsce po Billrocie są zatem obecnie: prof. Gussenbauer w Pradze, Mikulicz w Wrocławiu i Wölfer w Gracu.

Defraudant pocztowy. Policje niemieckie poszukują 24-letniego asystenta pocztowego, Augusta Ullricha z Lipska, który umknął, sprzeniewierzywszy 100.000 marek.

Mrozy w Wielkopolsce. W Łobżenicy spadł w nocy z soboty na niedzielę termometr poniżej zera. Mróz wyrządził w ogrodach bardzo wielkie szkody. Oprócz tego ucierpiały bardzo ziemniaki, które zmarzły zupełnie i żyto, będące obecnie w pełnem kwitnięciu. Podobne wieści nadchodzą i z innych okolic Księstwa, jak od Wschowy i Międzyrzecza.

W Radomsku, w Królestwie polskiem, zniszczył pożar w nocy z środy na czwartek, fabrykę mebli giętych Thonneta.

W Tomaszowie Rawskim ukończono w tych dniach przebudowę kościoła parafjalnego, według planów architekty warszawskiego, p. Wojciechowskiego. Wnętrze kościoła przyozdobione zostało nowemi obrazami św. Stanisława, biskupa krakowskiego, pędzla Wojciecha Gersona, św. Stanisława Kostki i św. Józefa, pędzla Buchbindera, oraz figurami, wykutemi z kamienia pińczowskiego przez artystę rzeźbiarza Balona.

Pożary. Miasto obwodowe Orsza, w gubernji mohilewskiej zgorzało przed kilku dniami w połowie. — Dwa starożytne kościoły tamtejsze przedstawiają kupę gruzów; około 600 ludzi znalazło się bez dachu. Przy pożarze kilka osób straciło życie.

Pioruny. Na przedmieściu roszowskiem z Czerniowcach uderzył przedwczoraj piorun w dom pod l. 139 i niebezpiecznie skaleczył właściciela Antoniego Husana. — W Tereblestie na polu zabił piorun dwóch braci, włościan, Andrzeja i Konstantego Brahów.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za miesiąc kwiecień 1894. Stan kasy w dniu 31 marca 6859 złr. 39½ ct. Przychody z wkładek członków, pracodawców, wstępne, zwroty itp. 5.256·97. Rozchody w tym miesiącu wynosiły 3495·48, zatem stan kasy zyskał w tym miesiącu 1761·49, co stanowi kwotę 8620·88½. Członków liczy kasa 7276, zatem przybyło w kwietniu 536. Chorych leczyło się w tym miesiącu 754, z tych w szpitalu 30, zmarło 9.

Z teatru. Dziś, po raz pierwszy komedja w 3 aktach z francuzkiego Jerzego Feydeau i Maurycego Desvalliers pt. „Champignol mimo woli". W niedzielę, po raz drugi „Champignol mimo woli".

Nekrologja. Z Paryża donoszą, iż zakończyła tam życie w dniu 18 bm., przy ulicy de Berlin, Adamowa Kamieńska, z domu hr. Potocka, w 84 r. życia. Urodzona w Krakowie, była wdową po pułkowniku z r. 1831 Mikołaju Kamieńskim, zmarłym w Paryżu w r. 1873.

Andrzej Henzler, inspektor policji, lat 54, zmarł w Krakowie 25 bm.

Michał Chmiel, djetarjusz techniczny, lat 37, zmar 22 bm.

ROZMAITOŚCI

Z napowietrznej żeglugi. Z Colombes pod Paryżem, wypuszczezono w poniedziałek świąteczny dwa balony z przygodnymi areonautami. Wskutek złego wiatru i niedoświadczenia podróżnych, oba balony spadły w Paryżu, który dzięki temu miał rzadkie, bądź co bądź widowisko. Oto jeden z balonów, ugrząsł na dachu domu przy ul. St Fiacre, w pobliżu wielkich bulwarów, skąd po długich mozołach udało się straży ogniowej sprowadzić na ziemię bez szwanku niefortunnych żeglarzy powietrznych. Drugi z balonów opadł na placu St. Germain, w dzielnicy Łacińskiej. Ludzie widzieli go spadającego, obstąpili go więc tłumnie dokoła, a choć żeglarzom nic się nie stało, z tłumu jednak zaczadziło kilkanaście osób, wskutek wydobywającego się z balonu gazu oświetlającego, jakim był wypełniony. Zaczadzonych odwieziono do pobliskiej apteki i niebawem przyprowadzono do przytomności. Farsa, mogąca jednak łatwo zamienić się w dramat, pozostała więc farsą.

Z Burgteatru. W Wiedniu obiegają znowu pogłoski o przesileniu dyrekcyjnem w Burgu; mówią, że Burghardt ustąpi z posady dyrektora; zanotować jednak trzeba, że podobne wieści pojawiają się co rok na wiosnę, świadczą one w każdym razie o niezadowoleniu, jakie panują z obecnego kierownictwa pierwszej sceny niemieckiej.

Ludność ziemi według wyznania. Prof. A. Hickmann wydał w tych dniach mapę Europy i całej kuli ziemskiej według wyznania. Europa ma 363 miljony mieszkańców; z tych katolików liczy 170 milj, czyli 46%, prawosławnych 90 mil., czyli 14%, protestantów 60 milj., czyli 16%, anglikanów 21 milj.. czyli 5%, mahometan 7 milj., czyli 2% żydów 6 milj.. czyli 1,7%, pogan i bezwyznaniowców 1 milj., starokatolików 140.000. Cała ziemia liczy mieszkańców 1.485 milj., z tych przypada na buddystów 37%, na katolików 15%, na protestantów 9%, na prawosławnych 6%, na braministów 10%, na żydów ½%, na mahometan 12%, na pogan i bezwyznaniowców 8%. Najmniej żydów w Europie znajduje się: we Francji, Włoszech, Hiszpanji; najwięcej w Galicji (cieszmy się!), w prowincjach zachodnich Rosji.

Markomanja. Namiętność zbierania marek zaczyna przybierać coraz większe rozmiary, zwłaszcza w Anglji, gdzie Stowarzyszenie filatelistów ma za prezydenta księcia Koburg-Gotajskiego, za wiceprezydenta zaś księcia Yorku. W ostatnim sezonie w Londynie czterech handlarzy sprzedało marek za 400.000 marek. Stu dziewięciu członków Stowarzyszenia filatelistów posiada razem 825.000 znaczków pocztowych różnej wartości. Najpoważniejsza kolekcja jednego z właścicieli angielskich szacowana jest na 200.000 marek, druga z rzędu na 120.000, dwie na 100.000, ośm na 24.000, dziesięć na 20.000 marek. Wartość marek, pozostających w posiadaniu zbieraczy, zamieszkałych po za obrębem Anglji, dochodzi do dwóch miljonów ma-

rek, nie licząc najosobliwszej kolekcji p. Ferrary z Paryża, która obliczana bywa przez rzeczoznawców na dwa miljony marek. Drugie z rzędu miejsce w całym świecie zajmuje kolekcja Taplinga w „British Museum“, oceniona na półtora miljona marek.

Partenon zagrożony. Przepiękny ten starożytny zabytek mocno ucierpiał — jak donoszą z Aten — wskutek ostatniego trzęsienia ziemi tak dalece, iż wątpią o utrzymaniu go nadal. Z północnej strony, wypadł z czwartej — licząc od wejścia — zewnętrznej kolumny ogromny kawał długości $^3/_4$ metra. Belkowanie wewnętrznej kolumnady ucierpiało w zachodniej fasadzie. Przy odwrotnej stronie tej części kolumnady, na której są owe sławne freski jeźdźców i wozów, zawaliły się łuki zasypując drogę kawałkami marmuru. Komisja rzeczoznawców postanowiła powiązać belkowanie silnemi żelaznemi obręczami.

Pomysłowy dyrektor teatru. O pewnem francuskim dyrektorze teatru, który umarł jako pieszczoch fortuny, opowiadają, że część swego kolosalnego majątku zawdzięcza skrupulatnej eksploatacji młodych dramaturgów. Razu pewnego otrzymał od nowicjusza na polu dramatycznem 3 aktową sztukę. Biedny literat chcąc pozyskać sobie względy potężnego dyrektora dał dowód swojego szacunku w bardzo delikatny sposób — między stronnice pierwszego aktu włożył cztery, drugiego dwie, a ostatniego jedną stufrankówkę. Dyrektor odpisał: Sztuka pańska jest przedziwną. Akt pierwszy wywołuje zdumienie, drugi cokolwiek słabszy, trzeci zaś tak lichy, że bezwarunkowo należy go poprawić.

Nie ma to, jak być śpiewaczką. W londyńskiej Albert Hall, odbył się niedawno koncert, w którym występowała Adelina Patti. — 8-mio tysięczna publiczność zadowolona opuszczała salę, ale z nie mniejszem chyba zadowoleniem odjeżdżała boska diwa. Za 5 piosenek otrzymała honorarjum 800 funtów czyli 10.000 złr., ktoś dowcipny wykalkulował, że za nutę wypadło 18 złr. Nie podejrzywamy piękne nasze czytelniczki o materjalizm, ale myślę, że wobec tego faktu zgodziłyby się sparafrazować piosnkę: „gdybym ja była słoneczkiem itd.“ na „gdybym ja była śpiewaczką a la Patti...“

Przebrany opryszek. Do *Kur. Warsz.* donoszą z Kalisza: Obywatel z błaszkowskiego, pan A., jadąc szosą ku Sieradzowi, spotkał idącego strażnika, który prosił pana A. o zabranie go na bryczkę. Pan A uczynił to chętnie, tem bardziej, że wiózł sporą gotówkę. Tymczasem przy przyjeździe przez pobliski lasek, rzekomy strażnik gwizdnął i w tej chwili na szosie zjawiło się kilku drabów. Przytomny stangret zrzucił „strażnika“ na ziemię popędził konie, dzięki czemu ocalił swojego pana od napadu. Okazuje się zatem, że „strażnikiem“ był przebrany uczestnik bandy opryszków.

HUMOR.

U dygnitarza.
— Jakóbie, wyjeżdżam na wizytę. Przypnij mi do fraka ordery!
— Czy i krzyż pański także?
— O nie — moja żona pozostaje w domu.

Na plantach.
Pani. — Jak ciepło!
Pan. — Zupełnie jak we Włoszech.
Pani. — Pan był we Włoszech?
Pan. — Nie, pani...

OSTATNIA POCZTA.

Umarł dr Klemens Żywicki, poseł na Sejm krajowy z większych posiadłości okręgu wyborczego tarnopolskiego.

Wczoraj otwarty został w Paryżu wśród zupełnego porządku kongres robotników kolejowych. W obradach biorą udział nieliczni delegaci.

Biuro Reutera otrzymuje wiadomość przez Aukland z Samoa pod datą 17 bm.: Znaczny oddział wojsk rządowych stoi naprzeciw wojska powstańców w Atua, w miejscu, gdzie w roku 1888 stoczona była potyczka. Starcie zdaje się być nieuniknione. Król Malietoa wyznaczył partji Aana do 19 bm. termin do poddania się; w przeciwnym razie szczep Savaii i część szczepu Tuamasaga uderzy na partję Aana. — Angielski okręt wojenny „Curacao“ i krzyżowniki niemieckie „Bussard“ i „Falke“ znajdowały się dnia 17 bm. w Apia, oczekując instrukcji. Powstańcy zajęli wyzywające stanowisko.

Zgromadzenie związku niemieckich banków w Friedrichsrode, w którem wzięli udział reprezentanci 35 banków, uchwaliło jednomyślnie rezolucję za utrzymaniem złotej waluty.

Król rumuński wraz z świtą przybył cnegdaj do Wiednia o godz. 8 wieczorem z Bukaresztu, a o godz. 8 min. 20 wyruszył w dalszą podróż do Mainz.

W Unionstown (Pensylwania) przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a strażnikami policyjnymi. Z obu stron padły strzały; rannych jest pięciu strejkujących a trzech policyjnych ajentów.

Telegramy.

Wiedeń 26 maja (rano). Izba załatwiła resztę budżetu i kilka drobniejszych przedłożeń. W poniedziałek znajdzie się na porządku dziennym reforma prasowa. W wydziale przemysłowym Bacquehem zdawał sprawę z zajść w Falkenau i Ostrawie. Twierdził on, że położenie robotników jest korzystne, ale profesyjni podżegacze popychają ich do strejków. Żandarmi postąpili legalnie, w myśl instrukcji. Na wniosek Baernreithera, wbrew wywodom Luegera i Adamka, przyjęto sprawozdanie do wiadomości wszystkiemi głosami przeciw 3.

Wiedeń 26 maja (rano). Wiec urzędników austrjackich uchwalił wysłać deputację do cesarza z przedstawieniem życzeń austrjackich urzędników.

Paryż 26 maja (rano). Z Brissonem toczą się rokowania o utworzenie gabinetu.

Kołoszwar 26 maja (rano). W procesie o memorandum rumuńskie, wszyscy oskarżeni zostali uznani winnymi i skazani na więzienie od pół roku do pięciu lat.

Wiedeń 25 maja (rano). Dziś zakończy się dyskusja budżetowa. Sesja Rady państwa potrwa do 2-go czerwca.

Wiedeń 25 maja (rano). Dziś przybędzie tu z Budapesztu minister-prezydent, Weckerle, i będzie konferował z cesarzem w sprawie ślubów cywilnych. Liberalne dzienniki z mniejszą już, niż dotąd, pewnością mówią o przyjęciu ustaw kościelno-politycznych, a natomiast przypuszczają możliwość dymisji gabinetu Weckerlego.

Londyn 25 maja (rano). Gladstone poddał się operacji prawego oka. Lekarzom powiodło się przeprowadzić operację z pożądanym skutkiem.

Paryż 25 maja (rano). Misja utworzenia gabinetu zostanie dziś powierzoną Ribotowi.

Wiedeń 25 maja (rano). *N. F. Presse* dowiaduje się z pewnego źródła z Petersburga, że Rosja, w obec sprawy serbskiej, zachowa zupełnie obojętne stanowisko, któreby się zmieniło dopiero na wypadek, gdyby Milan chciał napowrót zająć tron swego syna.

Wiedeń, 26 maja (w południe). W Izbie Młodoczesi bronią nagłości wniosku o poszanowaniu dla mów niemieckich przy drukowaniu ich w dziennikach. Piniński w imieniu Koła polskiego przemawia przeciw nagłości i żąda załatwienia wniosku przez odnośną komisję. Wniosek czeski odrzucono.

Wiedeń 23 maja. Po zamknięciu giełdy:. Kredyty 350.25, Laenderbank 246.40, Staatsbahn 337.75, Lombardy 10.02

Ceny zboża.

Kleparz 25 maja.

Za 100 kilo płacono:
Pszenica krajowa od złr. 732½—7·90. Pszenica węgierska —·—7·90. Żyto krajowe 6·20—7·90. Żyto węgierskie —·—6·90. Jęczmień na kaszę 5·10—5·75. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·80—7 30 za opłatą. Groch okrągły mały 8·50—9·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·00—10·00. Fasola krótka 6.25—7 00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6 75—6·80. Kukurudza 4·00—5·25. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30 00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·—. Koniczyna czerwona 60·00 — 80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Usposobienie małe.

Przyjechali do Krakowa

dnia 25 maja.

Grand Hotel. A. Rohoziński z Ukrainy. I. Welkow z Trzeszówki. Ch. de Dana z Nowego Yorku. M. hr. Łosiowa ze Lwowa. D. Bauer z Wiednia. L. Spitzer z Wiednia.

Hotel Saski. A. Basch z Pragi. E. Blumer z Zatora. T. br. Christiani z Trzciany. I. Schneider z Szląska. F. Schneider z Steblowitz. L. Kołnowski z Petersburga. H. Wilde z Drezdna. N. Jordanowa z Zakopanego.

Hotel Drezdeński. Z. Pruszyński ze Skrzynny. M. Birnbaum z Cieplitz. H. Dołkowski z Nowej Wsi. E. Poppy z Wiednia. J. Penicka z Kijowa. A. Radwańska z Chełma. W. Głowacki z Wiesosłowic. M. Kodzełek z Chełma. F. Juzkiewicz z Wieliczki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 maja, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 35	Anglobank	151 —
Renta austr. srebrna „	98 30	Union	257 50
Renta austr. 4% złota	120 50	Bankverein	125 25
Renta austr. 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	246 30
Akcye bank. austr.-w.	997	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	350 25	„ „ lwowsko-czerniow.	276 50
Londyn	125 15	„ „ południ.	102 25
Napoleony	9 95	Elbenthal	261 75
Dukaty	5 89	Nordbahn	3040
Marki	61 27½	Staatsbahn	337 75
4% Renta węg. kor.	94 95	Alpin	64 40
4% „ „ złota	120 45	Akcye tytoniowe	216 —
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	134 25
Losy tureckie	63 05		

Berlin 25 maja.

Banknoty aust.	163 20	4% Listy likw. pols.	65 30
Krótki Wiedeń	163 05	Renta włoska	77 40
Banknoty ros.	219 35	Akc. austr. kred.	210 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef [illegible]